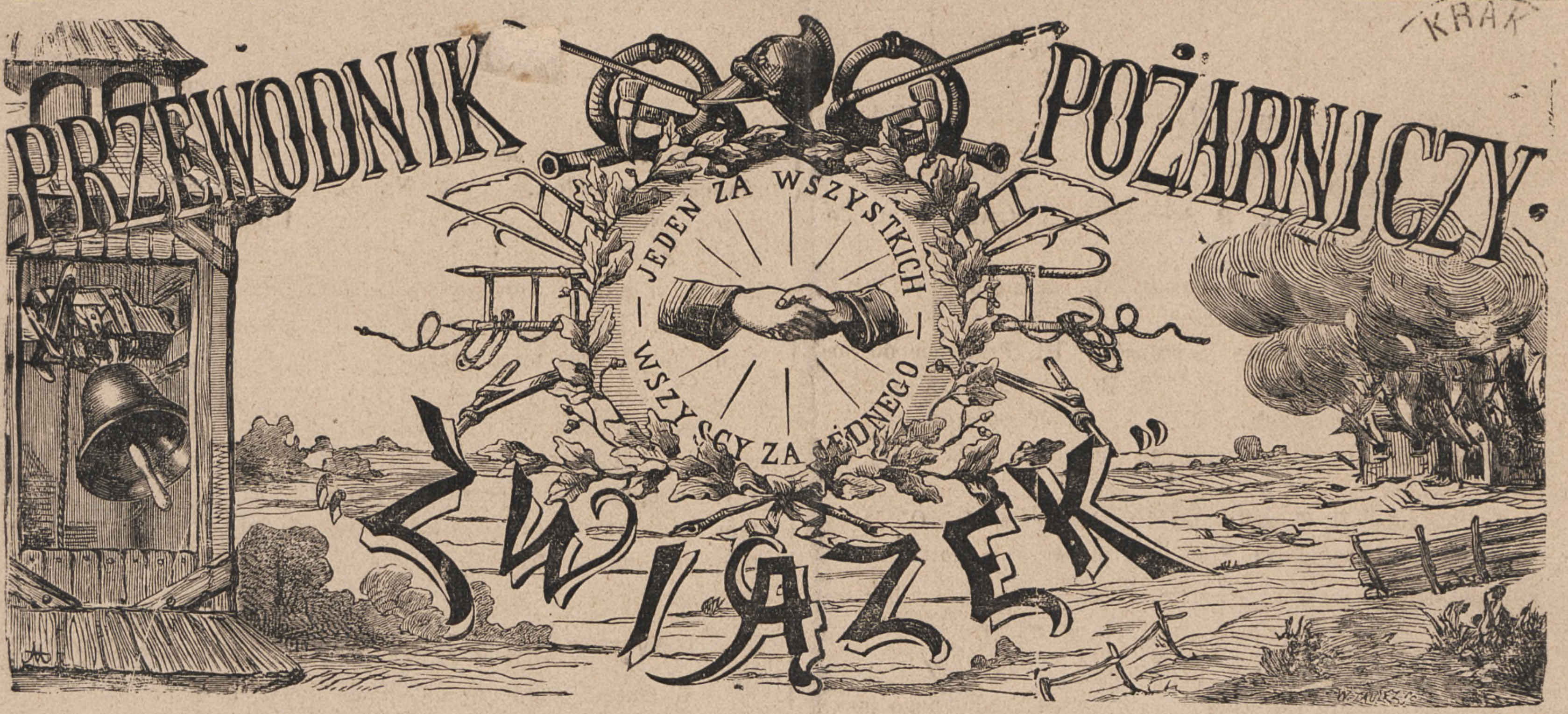
Rok IV. MIESIĄC PAŹDZIERNIK 1890. **Nr. 10.**



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi 1. każdego miesiąca. Redakcja i Administracja we Lwowie Rynek l. 17, I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt.. półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt

L. 510.

ODEZWA

do

wszystkich ochotniczych straży pożarnych

Rada zawiadowcza kraj. Związku ochotn. straży pożarnych wydała już

„Podręcznik dla ochotniczych straży pożarnych"

O celu tego wydawnictwa poucza ustęp do rzeczonego dziełka który brzmi:

Rada zawiadowcza krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w wykonaniu zadań, wskazanych w artykule II ustęp a) c) d) statutu związkowego, przystępuje do wydania „Podręcznika dla ochotniczych straży pożarnych" w naszym kraju.

Podręcznik ten zawiera wszelkie statuta, instrukcje, regulaminy i przepisy, jakoteż wzory druków manipulacyjnych, uchwalonych lub ustanowionych przez Radę zawiadowczą krajowego Związku, dalej zaś opisy mundurów, przyborów i t. d. jak niemniej instrukcje i wskazówki teoretyczne i praktyczne, niezbędne do wyuczenia się służby strażackiej. Te części podręcznika opracowane są przez sekretarza krajowego Związku, p. Aleksandra Piotrowskiego.

Rada zawiadowcza żywi nadzieję, że wydaniem tego „Podręcznika" odda pewną usługę istniejącym strażom pożarnym, ułatwi zakładanie nowych straży i wyćwiczenie organizujących się korpusów strażackich, a przyczyni się zarazem do ujednostajnienia w urządzeniu, wyglądzie i służbie krajowych straży pożarnych, do czego tak wytrwale, a nie bez ważnej przyczyny dążą wszystkie Walne Zgromadzenia naszego Związku strażackiego.

Rada zawiadowcza żywi zatem nadzieję, że niniejszy „Podręcznik" znajdzie się niebawem w ręku każdego strażaka w kraju naszym, a jeżli ta nadzieja się ziści, wtedy będzie Rada zawiadowcza pewną, że spełniła zadanie, na czele niniejszego wstępu powołane.

O bogactwie materjału świadczy

Spis rzeczy.

VII Rozdział. Regulamin musztry ćwiczeń z przyborami pożarnemi.

I Ćwiczenia z drabinami. Ćwiczenia z sikawkami. (Tablice do tego rozdziału.)

VIII Rozdział. Sygnały strażackie.

A. Sygnały na trąbkę. B Sygnały na świstawkę. (Nuty do tego rozdziału.)

IX Rozdział. Wskazówki do zachowania się przy pożarach.

I. Upatrywanie ognia sygnalizowanie i dostawa przyborów ratunkowych. II. Wyruszanie do pożarów. III. Przybycie do pożaru. IV. Stanowisko naczelnika. V. Ratunek w czasie pożaru. VI. Uprzątanie pogorzeliska. VII. Powrót od pożarów.

X Rozdział. Instrukcje sanitarne dla ochotniczych straży pożarnych

I. Omdlenie. II. Zaczadzenie. III. Oparzenia IV. Okaleczenia i rany. V. Złamania. VI. Środki do pierwszej pomocy.

Całe dziełko zawiera stronnic druku 208, rycin i tablic 58 i kosztuje w **porządnej oprawie** 1 złr. od egzemplarza.

Rada zawiadowcza żywi przekonanie że każda Związkowa straż pożarna postara się usilnie o rozpowszechnienie tego pożytecznego wydawnictwa i w tym celu wezwie wszystkich członków swoich do zakupywania tego dzieła, jako też zachęci do tego Reprezentacje powiatowe i gminne. Najwygodniej dla zarządu Związku zamawiać naraz po kilka lub kilkanaście egzemplarzy, przyczem zaoszczędza się wiele na opłacie pocztowej.

Zamówienia czynić należy u skarbnika Związku **Wgo Brunona Hryniewicza.** L w ó w R y n e k l. 7.

We Lwowie dnia 23 września 1890 r.

Za naczelnika Związku: *Dr. Alfred Zgórski.*

Sekretarz: *A. Piotrowski.*

MUSZTRA ĆWICZEŃ Z PRZYRZĄDAMI POŻARNEMI.

przez

ALEKSANDRA PIOTROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

I.

2 węże tłoczące d o d a ć!

Nr. 7. i 8 przynoszą czwarty i piąty kawałek węża, Nr. 5 odpina równocześnie trzeci kawałek węża od sikawki. — Nr. 7 okracza odpiętego węża i wspólnie z Nr. 5 łączy trzeci kawałek węża z czwartym — poczem Nr. 5 wydaje hasło „N a p r z ó d,‘ rozwija czwartą rolkę węża, a gdy dochodzi do holendra wydaje hasło „s t a ć!“ i łączy wspólnie z Nr. 8 czwarty kawałek węża z piątym, obejmuje rolkę od Nr. 8. wydaje ponownie hasła „n a p r z ó d!,“ „s t a ć,“ i w końcu przytwierdza węża do sikawki. Po całkowitem przydłużeniu linii wężowej, strażacy powinni zająć stanowiska oznaczone na Fig. 59.

Skracanie linii wężowej.

Skracanie linii wężowej następuje na sygnał ogólny Nr. XIII. S k r a c a j w ę ż a s z y b k o!“ i na komendę:

Węże tłoczące s k r ó c i ć!

Nr. 5 odkręca węża od sikawki, zaś najbliżej stojący przy holendrach skrócić się mającego kawałka węża podbiegają do tegoż i odkręcają węża, poczem wspólnie z Nr. 5 odnoszą odpięty kawałek na dwa kroki na bok i układają go na ziemi. Nr. 5 wydaje hasło „w t y ł!“ wszyscy cofają się z pozostałą linią wężową ku sikawce — a na „S t a ć!“ Nr 5 łączy węża z sikawką.

2 węże tłoczące s k r ó c i ć!

Fig 60 Nr. 5 odkręca węża od sikawki, równocześnie Nr. 8 podbiega do Nr. 7 i odkręcają razem czwarty kawałek węża od trzeciego. Nr. 5 i 8. odnoszą odpiętego węża na bok. Na wydane równocześnie hasło „w t y ł!“ Nr, 1., 2., 3. i 7. cofają się ku sikawce Nr. 5. odbiera węża od Nr. 7. i przytwierdza go do sikawki, Nr 7 i 8. rozbierają odpiętego węża, zwijają pojedyńcze kawałki w rolki i odnoszą na właściwe miejsca, poczem stają w szeregu, lub idą do drążków do pompowania wody dla zastąpienia zmęczonych towarzyszy.

U w a g a. Przy skracaniu lub przydłużaniu linii wężowej podczas ruchu sikawki i gdy sikawka działa wodą, Nr. 5, ma obowiązek przed odkręceniem węża zamknąć węża za pomocą żelaznych obcęgów, które przy każdej sikawce znajdować się powinny, tym sposobem woda pozostała w wężach nie wylewa się niepotrzebnie, nie tworzy kałuży lub błota i nie utrudnia obsługi węży.

B) Wyciąganie linii wężowych do góry.

Wyciąganie linii wężowych do góry, na piętra lub dachy domów, uskutecznia się tak samo jak układanie linii na płaszczyźnie poziomej i następuje po wydanym sygnale Nr. VIII.

Podaj wąż do g ó r y!

Przy tej obsłudze węży, rozróżniamy dwa wypadki a mianowicie: 1) albo prądnik dostaje się na zamierzoną wysokość, zapomocą drabiny i zabiera rurę prądową ze sobą wyłażąc na drabinę, lub też prądnik po dostaniu się na zamierzoną wysokość, spuszcza linewkę za pomocą której sam sobie prąd wyciąga do góry.

W obydwu tych wypadkach Nr. 1 umieszcza się obok prądnika, zaś Nr. 2, 3, 7, 8, rozmieszczają się w miarę potrzeby po piętrach celem podtrzymywania węży za pomocą linewek lub gurtów wężowych.

Prądnik wyłażąc po drabinie, zawiesza rurę prądową przy boku na gurcie wężowym lub też przerzuca ją wraz z kawałkiem węża przez plecy.

Zamiast powtarzania tej samej komendy i opisu zachowania się poszczególnych Nrów strażaków, zamieszczamy obok dwie ryciny Fig. 61 i 62, które dostatecznie ćwiczenie to uwidoczniają i objaśniają

C) Układanie linii wężowych za pomocą bębnów (zwijadeł.)

a) Układanie linii wężowej za pomocą bębna ręcznego.

Nr. 2. i 3. biorą bęben w ten sposób, że Nr. 2. umieszcza się po lewej, zaś Nr. 3. po prawej stronie bębna i podchodzą razem z Nr. 5. do Nr. 1., trzymającego rurę prądową, Fig. 63; Nr. 5 odpina rzemień przytrzymujący holendra i wspólnie z Nr. 1 łączą węża poczem Nr. 5 wydaje hasło „N a p r z ó d!“ Nr. 1 wręcza wylot prądnikowi i wszyscy tj. Nr. 2., 3., 5. i 1 postępują ku sikawce — Nr. 2 i 3 niosą bęben zaś 5 i 1 postępując za nimi układają i przytrzymują rozwijającego się węża. Skoro rozwijanie pierwszego kawałka węża jest na ukończeniu, natenczas Nr. 5 wydaje hasło „S t a ć!“ na które Nr. 2. i 3. zatrzymują się, zaś Nr. 5. odpina holendra i łączy razem z Nr. 1 pierwszy kawałek węża z drugim.

Czynność ta i komenda powtarza się tak długo, dopokąd dostateczna ilość węża nie zostanie ułożona.

b) Układanie linii wężowej za pomocą bębna (zwijadła) kołowego.

Do obsługi bębna kołowego używa się osobnych czterech strażaków, oznaczonych Nrami porządkowymi, lub też tych samych którzy są do obsługi sikawki użyci tj. Nr. 2.. 3, 5. i 7. — Na komendę:

węże tłoczące naprzód marsz!

Nr. 2. i 3. staje przy dyszlu wózka dwukołowego, na którym się znajduje bęben wężowy, podobnie jak przy sikawce dwukołowej do zdejmowania: Nr. 5. umieszcza się po prawej, zaś Nr. 7. po lewej stronie wózka i w oddaleniu jednego kroku w linii równej z osiami wózka, Fig. 64. Na dalszą komendę:

węże ułożyć!

Nr. 2. i 3. podnoszą dyszel do wysokości pasa. Nr. 5. łączy wspólnie z Nr. 1. rurę prądową z wężem.

Podczas gdy prądnik obejmuje rurę prądową lub takową ciągnie do góry za pomocą linewki, Nr. 7. przechodzi przed bęben i razem z Nr. 5. rozwija odpowiednią rolkę i odpina holendry — łączą pierwszy kawałek węża z drugim, poczem Nr. 5 wydaje hasło „naprzód!“ Nr. 2. i 3. postępują z bębnem ku sikawce, a gdy rozwijanie drugiego kawałka węża jest na ukończeniu Nr. 5 wydaje hasło „stać“ i wspólnie z Nr. 7 łączy drugi kawałek węża z trzecim. Czynność ta i hasła, powtarzają się aż do ułożenia linii wężowej w wymaganej długości, poczem Nr. 5 łączy ostatni kawałek węża z sikawką. Nr. 2. i 3. odprowadzają wózek na bok i powracają do dozorowania linii wężowej lub do pompowania wody.

Instrukcja sanitarna dla ochotniczych straży pożarnych.

Uwaga. Rozdział ten ułożony jest przez członka Rady zawiadowczej Kraj. Związku, Dra wszech nauk lekarskich Ludwika Cwiklicera.

Ponieważ ratowanie życia i mienia współobywateli jest główném zadaniem ochotniczych straży pożarnych, przeto każdy strażak znaleźć się może w położeniu, że będzie musiał udzielić pierwszej pomocy omdlałemu, zaczadzonemu, poparzonemu, okaleczałemu lub ciężko uszkodzonemu, zanim nadejdzie fachowa pomoc lekarska. Od sposobu niesienia tej pierwszej pomocy zawisło często życie bliźniego; to też potrzebnem jest przyswojenie sobie najgłówniejszych zasad niesienia pierwszej pomocy w wypadkach uszkodzeń wydarzających się często przy pożarach W zasadzie jest to obowiązek oddziału porządkowego mieć pieczę nad osobami, których zdrowie i życie przy pożarze zostało zagrożone. Ze względu jednak, że na razie może braknąć towarzyszów tego oddziału na miejscu działania, a z udzieleniem pierwszej pomocy ani chwili zwlekać nie można, powinien każdy członek straży ochotniczej w poczuciu ważności swych obowiązków przyswoić sobie główne zasady pierwszej pomocy w razach nagłego niebezpieczeństwa, grożącego życiu.

Przedewszystkiem należy osobę omdlałą, zaczadzoną, oparzoną, w ogóle uszkodzoną przenieść ostrożnie na miejsce bezpieczne i wolne, ochraniając ją w ten sposób od dalszego działania szkodliwych czynników i zabezpieczając jej przypływ świeżego powietrza. Równocześnie należy oswobodzić szyję, klatkę piersiową i brzuch od wszelkiego ucisku, rozpinając suknię, sznurówkę i koszulę pod szyją. Część ciała oparzoną, skaleczoną, należy odsłonić całkowicie, zdejmując z tej części ciała odzienie, a gdyby to było trudnem, rozpruwając szwy takowego.

1. Omdlenie.

Omdlałego należy ułożyć zupełnie równo, nie podnosząc głowy, a po odsłonieniu szyji, piersi i brzucha, należy go skrapiać zimną wodą i wycierać skórę zmoczoną, suchą chustą. Proceder ten kilkakrotnie powtórzyć potrzeba, dopóki się nie wznieci ruchów oddechowych (widocznych na wznoszącej się i opadającej klatce piersiowej) jakoteż dobrowolnego otwarcia oczu i dopóki nie powróci przytomność. Gdyby mimo skrapiania omdlały nie dawał żadnych oznaków życia, jakimi są ruchy oddechowe klatki piersiowej i pukanie serca, wtedy należy przez rytmiczne co 5 sekund powtarzane ugniatanie dołka żołądkowego, czyli podsercowego wzniecić ruchy oddechowe.

Przychodzącemu do przytomności omdlałemu, należy podać jedną i drugą łyżeczkę koniaku z 10 kroplami eteru siarkowego (ustęp 6. pod 3.) lub jednę i drugą łyżeczkę wina tokajskiego lub szampańskiego starego, a w braku tychże trochę wódki.

2. Zaczadzenie.

Człowieka, leżącego bezprzytomnie w miejscach przepełnionych dymem, należy uważać za zaczadzonego i takiego nawet w tym wypadku, gdyby żadnych nie dawał znaków życia i wyglądał jak umarły ratować należy. Najpierw potrzeba go wynieść z miejsca napełnionego dymem i czadem na miejsce wolne i przewiewne; ułożyć go poziomo, a oswobodziwszy szyję, klatkę piersiową i brzuch z wszelkich sukien, skrapiać zimną wodą i obcierać suchą chustą. Gdyby mimo kilkakrotnego energicznego skrapiania klatki piersiowej nie widać było ruchów oddechowych klatki piersiowej — nie tracić wiele czasu, lecz przystąpić do sztucznego wzniecenia oddechania. Ratunek udzielony zaczadzonemu powinien być energiczny i wytrwały, gdyż tylko taki może powrócić życie nawet pozornie zmarłemu. Znamy wiele wypadków, że ludzi zaczadzonych przez energiczny, umiejętny i przez kilka godzin trwający ratunek, przywracano do życia. Sylwester podaje na to następujący bardzo dobry sposób sztucznego wzniecania oddechania:

Ułożywszy zaczadzonego na wznak na ziemi w miejscu przewiewnem, podłóż mu pod głowę i kark odzienie jego, zwinięte na wałek, tak, aby górna część ciała leżała nieco wzniesiona. Następnie otwórz mu usta trzonkiem łyżki albo patykiem: uchwyć śmiało koniec języka i wyciąg mu go na zewnątrz przed zęby, a owinąwszy takowy w koniec chustki, daj język trzymać pomocnikowi, aby do ust poza zęby nie uciekł. Gdy to zrobione, stań w głowach ratowanego, a pochyliwszy się nad nim uchwyć obie jego ręce — jednę jedną ręką, drugę drugą ręką — tuż ponad łokciami; tak uchwyciwszy silnie obie ręce ponad łokciami ciągnij je zwolna lecz energicznie ku sobie (równocześnie sam się wyprostowując) i ku górze ponad głową ratowanego; w tej pozycji utrzymaj je przez 2 sekundy, a potem opuszczaj ręce jego, ciągle trzymając ku dołowi — tak abyś ramionami jego górną część rąk aż po łokcie przycisnął do boków klatki piersiowej. To pociąganie rąk ratowanego ku górze i opuszczanie na dół z przyciskaniem łokci do boków klatki piersiowej powtarzanej rytmicznie 10 do 15 razy na minutę tak długo, dopóki sam ratowany głęboko oddychać nie pocznie. Wśród tego działania każ komuś z otoczenia skrapiać od czasu do czasu twarz i piersi ratowanego silnym deszczem zimnej wody.

W ten sam sposób możesz do życia przywrócić utopionego, któremu poprzednio musisz wygarnąć palcem wprowadzonym przez usta do gardziela — głęboko — wszelkie błoto i inne ciała obce któreby się tam znajdowały. Prócz tego należy go kilkakrotnie przewracać na jeden bok i na drugi, nadto na brzuch twarzą ku dołowi, aby z krtani i tchawiny wydalić wszelką wodę, która się tam nagromadziła Ratunek ten musi być wytrwały.

3. Oparzenia.

Oparzenia mniejsze i większe są częstemi uszkodzeniami przy pożarach tak dobrze u ratujących, jak u ratowanych.

Oparzonego, który wielce cierpi, należy—ułożywszy na miejscu bezpiecznem uwolnić z odzieży. Miejsca poparzone i spieczone należy starannie oczyścić z węgli i ciał obcych, nie zdzierając przyskórka i nie przedzierając pęcherzy. Potem pomaż piórkiem

całą powierzchnię skóry poparzonej oliwą karbolizowaną (ust. 6 pod 7) a na to połóż płat waty, któryby pokrył całą oparzelinę i opaską kalikotową t. j. bandażem (ustęp 6 pod 10) dobrze przytwierdź do ciała. Równocześnie należy oparzonego pokrzepić kieliszkiem starego wina lub koniaku.

4. Okaleczenia lub rany.

Okaleczeń jest wiele rodzajów i stopni, a tutaj nie miejsce wyliczać je wszystkie. Przy każdem okaleczeniu jednak należy przedewszystkiem uważać, czy z miejsca zranionego nie wypływa krew nadmiernie. Powstrzymać znaczny upływ krwi, czyli krwiotok, aż do przybycia pomocy lekarskiej, to najważniejsze zadanie strażaka! Najpierw oczyść wszelką ranę przez polewanie czystą zimną wodą i usuń wszystko co się do rany dostało i takową zanieczyszcza. Jeżeli przytem spostrzeżesz, że krew jasno-czerwona wytryska z rany prądem, jakby z fontanny, nie trać wiele czasu, bo tętnica jest przecięta i utrata krwi zagraża życiu uszkodzonego. Na razie weź płatek waty, a zmaczawszy go w wodzie karbolowej (ustęp 6. pod 4.) i zdusiwszy do sucha na bryłkę, wóż takową w ranę na miejsce, zkąd krew wytryska, dobrze przyciskaj dwoma palcami i tak trzymaj wytrwale, cisnąc przez czas dłuższy. Gdyby mimo to z pod bryłki waty krew się toczyła, obetrzej ranę watą zwilżoną wodą karbolową, a na miejsce zkąd krew wytryska, gdzie jest uszkodzona tętnica, połóż śmiało koniec palca i przyciskaj stale, żeby otworek. z którego krew tryska, palcem zamknąć. Równocześnie wezwij spiesznie lekarza na pomoc, bo taki krwiotok z tętnicy zagraża życiu uszkodzonego, a nie ma czasu do stracenia. Zanim jednak pomoc lekarska nadejdzie, zatykaj pilnie otworek, z którego krew tryska, a bądź wytrwałym, bo w twym ręku jest życie bliźniego. Jeżelibyś w ten sposób nie zdołał powstrzymać krwiotoku, możesz w tych razach, gdzie jest ręka lub noga skaleczona i tętnica krwawi, uciec się do zaciśnięcia uszkodzonej tętnicy przez skrępowanie członka powyżej miejsca zranienia. Uskutecznić to można w następujący sposób: na 5 do 10 cm. powyżej miejsca skaleczenia załóż chustkę od nosa lub chustkę trójkątną (ustęp 6. pod 13.) skręconą na kształt postronka i końce takowej tak zwiąż, aby chustka lekko opasywała uszkodzoną rękę lub nogę: następnie wsuń pod skręconą chustkę kawałek okrągłego patyka i takowy okręcaj, jakby rękojeścią korkociąga tak długo, dopóki chustka tak silnie nie uciśnie członka, aż krew z tętnicy płynąć przestanie. Takie skrępowanie nie powinno trwać długo; a w tym czasie pomoc lekarska nadejść już powinna.

Jeżeliś się jednak przekonał, że krew nie wytryska z rany promieniem, jakby z fontanny, lecz sączy się powoli po ranie kroplami, natenczas po dokładnem oczyszczeniu rany przez polewanie zimną wodą, obetrzej okolicę rany do suchości, zbliż brzegi rany do siebie szczelnie i opasz część ciała uszkodzoną paskami plastru lepkiego (ustęp 6. pod 11) któreby przechodząc w poprzek rany, przylgnąwszy do ciała, utrzymywały brzegi rany zbliżone do siebie. Na tak zmniejszoną ranę połóż płatek waty karbolizowanej (ustęp 6. pod 9 i przymocuj za pomocą opaski kalikotowej (ustęp 6 pod 10.) Gdyby rana miernie krwawiąca znajdowała się w takiem miejscu, że zbliżenie brzegów jej do siebie za pomocą plastru lepkiego będzie niemożebnem, wtedy przyłóż na nią po oczyszczeniu rany czystą, zimną wodą, płatek waty zwilżonej w likworze Burowa (ustęp 6. pod 6.) na to połóż płat waty suchej opatrunkowej, (ustęp 6. pod 8.) i obandażój opaską kalikotową (ustęp 6. pod 10.) dość silnie takową uciskając. Część ciała zraniona, po założeniu opatrunku, powinna być utrzymaną w zupełnym spokoju.

5. Złamania.

Przy złamaniach ręki lub nogi, które się przy pożarach często wydarzają przez spadnięcie z wysokości, lub wyskoczenie z piętra w popłochu, potrzeba uszkodzonego ostrożnie przenieść na miejsce bezpieczne i ustalić złamaną kończynę, t. j. rękę lub nogę za pomocą szyn t. j. deszczółek (ustęp 6 pod 14.) wysłanych watą i przytwierdzonych opaskami — w położeniu i kierunku prawidłowym, t. j. rękę w położeniu w łokciu pod kątem zgiętą, nogę zaś w położeniu wyprostowanem. Członek, którego kość jest złamaną, owiń grubą warstwą waty, na to połóż szynę czyli deszczółkę dobranej długości, aby podtrzymywała dobrze oba odłamki kości i przytwierdź za pomocą opaski. Jeżeli jedna deszczółka czyli szyna nie ustala należycie złamanej kości, załóż drugą deszczółkę dobranej długości po drugiej stronie uszkodzonego członka i przytwierdź takową opaską. Potem rękę zawieś na temblaku zawieszonym na szyji, a nogę uszkodzoną przytwierdź za pomocą dwu lub trzech chustek trójkątnych do nogi zdrowej obydwie razem związując po nad kostkami, pod kolanami i w środku ud. Tak zaopatrzonego uszkodzonego potrzeba przenieść na łóżku lub noszach i oddać pod opiekę lekarza, którego rzeczą będzie ten opatrunek prowizoryczny usunąć, a założyć opatrunek stały.

Do wyćwiczenia towarzyszy w służbie sanitarnej powinna Komenda zdążać przez teoretyczne i praktyczne wykłady, udzielane w ciągu zimy, do których fachowego lekarza — jeżeli straż nie posiada swego — uprosić należy.

6. Środki do pierwszej pomocy.

W wozie rekwizytowym lub skrzynce sikawki powinien się znajdować zapas następujących niezbędnych środków do udzielania pierwszej pomocy (apteka strażacka):

1) flaszka koniaku opieczętowana;
2) Balsami anodyn. Hoffmani 50 grm.;
3) Aetheris sulf. puri 50 grm.;
4) woda karbolowa 5% flaszka litrowa blaszana;
5) kwasu karbolowego rozpuszczonego w spirytusie po równej części, 500 grm. we flaszce blaszanej;
6) likwor ałunowy Burowa 1 k. we flaszce blaszanej;
7) oliwa karbolizowana 10% (Olei olivarum 500 grm, Acidi carbolici 50 grm.);
8) waty opatrunkowej Brunsa 1 kilo;
9) waty karbolizowanej 500 gm.;
10) opasek kalikotowych (bandażów) wąskich i szerszych 20 sztuk;
11) plaster lepki (Emplastrum adhaesivum);
12) gazy jodoformowej 1 M□;
13) chustki trójkątne różnych wielkości 6 sztuk;
14) deszczółki wklęsło-wypukłe: 4 krótsze po 2, 30, 35 i 40 cm., 4 dłuższe po 42, 43, 44 i 45 cm.;
15) rynienka blaszana na zgiętą rękę;
16) rynienka blaszana ze strzemieniem (Volkmanna) na wyprostowaną w kolanie nogę.

Ruch Towarzystw pożarnych.

Protokół

z walnego Zgromadzenia delegatów ochotniczych straży pożarnych z Andrychowa, Bestwiny, Chrzanowa, Hecnarowic, Kęt, Oświęcimia, Wadowic, Wilamowic i Zatora, które się odbyło w Kętach dnia 28 września 1890 celem utworzenia Związku okręgowego dla tych straży.

Wskutek zawezwania p. Edmunda Krzysztoforskiego delegata Rady zawiadowczej krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, zgromadzili się dnia 28 września 1890 o godzinie 3 popołudnia w sali rady miejskiej w Kętach delegaci stowarzyszeń ochotniczych straży pożarnych z Bestwiny, p. p. Jan Sabuda na-

czelnik i Stanclik Franciszek tegoż zastępca, z Hecnarowic p. p. Warmuz Józef naczelnik i Kowalski Stanisław tegoż zastępca, z Kęt p. p. Kiwale Jan Kanty zastępca naczelnika i Lankosz Jan komendant 1 oddziału, z Oświęcimia p. p. Szczerbowski Antoni naczelnik i Stankiewicz Jan komendant 1 oddziału, z Wadowic p. p. Żurek Karol skarbnik i Hernich Antoni sekretarz, z Wilamowic p. p. Nikiel Jan naczelnik i Waligórski Józef tegoż zastępca i z Zatora p. p. Medwecki Józef naczelnik i Remer Edward tegoż zastępca.

Komendant straży ogniowej w Chrzanowie z powodów od niego nie zależnych nie mógł wysłać delegatów, a straż z Andrychowa postanowiła na razie nie przystepywać do Związku okręgowego.

Oprócz delegatów biorą udział w obradach p. Dr. Karol Dworzański zastępca burmistrza miasta Kęt i około 50 czynnych członków straży do okręgowego związku należących.

1. Walne zgromadzenie zagaił p. Edmund Krzysztoforski powitaniem tak licznie zgromadzonych delegatów i wyraziwszy swoje przekonanie, że ten objaw solidarności i żywego zajęcia się w okręgu sprawami pożarnictwa, tudzież należytego pojmowania swoich obowiązków jest owocem skutecznej pracy krajowego Związku, wyłuszczył potrzebę tworzenia związków okręgowych i pożytki ztąd dla pojedyńczych stowarzyszeń wypływające.

Przechodząc do porządku dziennego po odebraniu deklaracyj stowarzyszeń i legitymacyj delegatów zgromadzenie wybrało przewodniczącym walnego zgromadzenia p. Edmunda Krzysztoforskiego, a sekretarzem p. Antoniego Szczerbowskiego.

2. Przyjęto za regulamin instrukcję dla okręgowych związków wydaną przez Radę zawiadowczą krajowego Związku z następującemi dodatkami.

Przy art. IV po słowach: „Okręgowa Rada zawiadowcza odbywa w siedzibie Związku raz na kwartał posiedzenie celem załatwienia spraw bieżących“ dodano.

„Do ważności uchwał potrzebną jest ilość 3 członków okręgowej rady zawiadowczej i absolutna większość głosów.“

Przy końcu art. VI dodano „Do ważności uchwał walnego zgromadzenia potrzebną jest przynajmniej połowa delegatów straży w okręgowym związku reprezentowanych“ i absolutna większość głosów.

3. W tem miejscu na wniosek p. Jana Lankosza zmieniono porządek dzienny i zamiast oznaczenia siedziby Związku przystąpiono do wyboru pięciu członków Rady zawiadowczej. Po 5 minutowej przerwie zgromadzenie wybrało jednomyślnie do Rady zawiadowczej okręgowego związku p p Raczyńskiego Władysława naczelnika z Wadowic, Medweckiego Józefa Szczerbowskiego Antoniego, Nikla Jana i Krzysztoforskiego Edmunda. Następnie jednomyślną uchwałą postanowiono do art. IV instrukcji dla okręgowych związków przyjętej jako regulamin, po słowach „Zarząd związku stanowi okręgowa Rada zawiadowcza, złożona z pięciu członków na lat 3 przez walne zgromadzenie okręgowego związku wybranych“ dodać: „W miejsce przeszkodzonego członka okręgowej Rady zawiadowczej wstępuje do Rady zastępca. Pięciu zastępców wybiera Walne zgromadzenie okręgowego związku z tych miejscowości, z których są wybrani członkowie Rady.“ Po dłuższej nad tą sprawą dyskussji, wybrano jednomyślnie zastępcami: panów: Osiowskiego Karola komendanta 1 oddziału z Wadowic, Remera Edwarda, Jaśkiewicza Edwarda sekretarza straży z Oświęcimia, Waligórskiego Józefa i Kiwalego Jana Kantego. Postanowiono jednak, że wszystkie uchwały co do powyższych dodatków do Art. IV. V VI. instrukcji przyjętej jako regulamin muszą uzyskać zatwierdzenie Rady zawiadowczej krajowego Związku.

4. Siedzibą okręgowego związku będzie miasto Oświęcim, godłem „Sokół“ w locie a nazwą „Okręgowy związek ochotniczych straży pożarnych.“

5. Na pokrycie wydatków administracyjnych uiszczać będą stowarzyszenia ochotniczych straży pożarnych do okręgowego związku należące, roczne wkładki po 3 złr. Od wkładek tych może Rada zawiadowcza uwolnić straże dopiero zorganizowane.

6. Następny okręgowy zjazd strażacki odbędzie się w roku 1881 w Oświęcimie w miesiącach lipcu lub sierpniu.

Wniosek p. Antoniego Szczerbowskiego, dążący do ustanowienia przy Wydziałach powiatowych lustratorów policji ogniowej, których zadaniem będzie kontrolować w powiecie gminy, czy posiadają potrzebne do gaszenia pożarów przyrządy i czy utrzymują je w należytym stanie, dalej zakładać w porozumieniu z krajowym i okręgowym związkiem straże pożarne w powiecie, czuwać nad ich rozwojem i w końcu udzielać wydziałom powiatowym opinii swej we wszystkich sprawach policji ogniowej w powiecie dotyczących i opracować dotyczące tych spraw referaty — uchwalono przedłożyć Radzie zawiadowczej krajowego Związku z prośbą o wniesienie takowego do wysokiego Sejmu w formie prośby o utworzenie lustratorów policji ogniowej przy wydziałach powiatowych.

8. Członkowie okręgowej Rady zawiadowczej wybrali naczelnikiem okręgowym p. Antoniego Szczerbowskiego z Oświęcimia, tegoż zastępcą p. Edwarda Krzysztoforskiego z Kęt, a sekretarzem p. Józefa Medweckiego z Zatora.

Na tem posiedzenie zamknięto poczem p przewodniczący zaprosił delegatów i uczestników na ćwiczenie Kęckiej ochotniczej straży pożarnej.

Sekretarz:	Przewodniczący:
Antoni Szczerbowski	*Edmund Krzysztoforski*

Protokół

walnego zgromadzenia delegatów straży ochotn. pożarnych z Budzanowa, Grzymałowa, Strusowa i Trembowli, które się odbyło na dniu 28 września 1890 o godzinie 4 popołudniu w sali magistratualnej w Trembowli.

Przewodniczący Wny pan Dr. Julian Olpiński burmistrz i prezes stowarzyszenia straży ochotn. z Trembowli, poseł na sejm krajowy. Członkowie deputacji z Budzanowa, naczelnik straży ochotniczej Gustaw Hagen, zastępca naczelnika Eugeniusz Wolański i komendant oddziału Michał Polny, z Grzymałowa zastępca naczelnika Juliusz Trusz, komendanci oddziałów Jan Stopczański i Mikołaj Krzyżanowski; z Strusowa naczelnik Franciszek Sytnik, zastępca naczelnika Piotr Paraszczuk i komendant oddziału Izydor Topolnicki; z Trembowli naczelnik August Sabatowicz, komendanci oddziału Eliasz Szczucki i Władysław Nyjakowski, adjutant Jan Komusiewicz, Wny pan Jerzy Piwocki c. k. starosta, z głosem doradczym. Jako komisarz rządowy Dr. Żurowski c. k koncepista starostwa.

Delegat August Sabatowicz przedkłada walnemu zgromadzeniu sprawę zorganizowania Związku okręgowego straży ochotn. w myśl postanowienia Rady zawiadowczej krajowego związku z dnia 5 października 1889 i odnośnego zastrzeżenia i dnia 4-go listopada l. 553. Walne zgromadzenie uchwaliło przystąpić do zorganizowania Związku okręgowego a to w myśl instrukcji wydanej dla związków okręgowych. Do okręgowej rady zawiadowczej wybrano jednogłośnie p. p. Augusta Sabatowicza, Gustawa Hagena, Józefa Hniły, Franciszka Sytnika, Władysława Nyjakowskiego.

Członkowie Rady zawiadowczej wybrali naczelnikiem Augusta Sabatowicza naczelnika straży ochotn. z Trembowli: zastępcą naczelnika Józefa Hovitzy naczelnika straży ochotn. z Grzymałowa, sekretarzem Władysława Nijakowskiego komendanta oddziału straży ochotn. z Trembowli. Delegat Juliusz Trusz z Grzymałowa oznajmia, że tamtejsza straż ochotn nie należy jeszcze do Związku

krajowego, i że Walne zgromadzenie stowarzyszenia straży ochot. pożarnej nie powzięło ostatecznej uchwały, czy straż ochotnicza tamtejsza ma należyć do związku okręgowego, lub nie.

Na przedstawienie delegata Sabatowicza, któren odwołał się na postanowienie Rady zawiadowczej związku krajowego z 4-go listopada 1889 l. 553 uchwalono odnieść się do wydziału stowarzyszenia straży ochotn. w Grzymałowie z przedstawieniem w sprawie uchwalenia przystąpienia straży ochotniczej do Związku okręgowego.

Na tem protokół zakończono.

Dr. Julian Olpiński *August Sabatowicz.*

Wiadomości bieżące.

Muszyna. Dnia 2 i 21 sierpnia b. r. odbyły się na tutejszej stacji kolei państwowej zabawy z tańcami na dochód nowozawiązanej ochotniczej straży pożarnej „Sokół" w Muszynie. Obie zabawy udały się nadspodziewanie, bawiono się ochoczo do białego dnia.

Do zaanimowania i podniesienia powyższych zabaw, przyczynili się niemało, na świeżem powietrzu przebywający goście których liczba w bieżącym roku była dość poważna Czysty dochód z tych zabaw w kwocie przeszło 65 złr., zawdzięcza straż zabiegom komitetu, a mianowicie P. P. Edwardowi Karasiowi naczelnikowi stacji kolejowej, Janowi Podsońskiemu c. k. sędziemu pow., Władysławowi Krawczyńskiemu c. k. adjunktowi sądowemu Bronisławowi Kowalskiemu urzędnikowi kolei państwowej, Stanisławowi Purzyckiemu c. k. pocztmistrzowi, tudzież tym którzy z materjalną ofiarą chętnie pospieszyli.

Oprócz wydatków na udekorowanie, zaproszenia, znaczniejszą część wydatków spowodowało sprowadzenie muzyki zakładowej z Żegiestowa. W przeciwnym razie byłby dochód niezawodnie większy.

W imieniu Towarzystwa składamy wszystkim udział biorącym, publiczne podziękowanie.

Zaznaczyć wypada, że jakkolwiek straż nasza jeszcze młodziutka, bo zaledwie dnia 19 czerwca b. r. zawiązana, liczba członków umundurowanych dosięga dziś 30 i jest nadzieja, że w krótkim czasie podniesie się do 45. Jedyną przeszkodę, jakie Towarzystwo ma do zwalczania, jest brak funduszów, ale mamy nadzieję, że dobra wola i wytrwałość i tę niedogodność usunie, zwłaszcza że przeważna część tutejszej inteligencji losem naszej straży się zainteresowała a wielu przystąpiło bądź to w charakterze członków czynnych, bądź wspierających.

Stefan Stachurski adjutant — *August Ehrlich* naczelnik

Sambor. W Czukwi pod Samborem dnia 12 lipca b. r. o godzinie w pół do 11 przedpołudniem z niewyśledzonej dotąd przyczyny, wybuchł pożar w stodole jednego z gospodarzy i prawie w godzinę zniszczył budynki mieszkalne i gospodarcze. Ratunek na razie był niemożebny z powodu silnego wiatru oraz z tego powodu, że ludzie byli w polu albo w lesie zajęci robotą. Udało się jednak pożar zlokalizować, a dokonała tego straż ochotnicza pożarna ze Sambora, która nadspodziewanie prędko przybyła do Czukwi i z wielkiem wytężeniem zdołała przecież straszny żywioł opanować. Według sporządzonego oszacowania cała szkoda wynosi około 30.000 złr., lecz na szczęście wszyscy włościanie z wyjątkiem jednego są ubezpieczeni w Towarzystwie asekuracyjnem krakowskiem.

Przy tej sposobności poczuwają się mieszkańcy tamtejszej gminy wyrazić swe podziękowanie ochotniczej straży ogniowej samborskiej za jej trudy i prawdziwie nadludzkie poświęcenie, oraz p. Tchórznickiemu, dziedzicowi z Nadyb, który zaraz następnego dnia po pożarze nadesłał 10 korcy zboża, aby niem najpotrzebniejszych obdzielić. Straż samborska odjechała do Czukwi o godzinie w pół do 12-tej przedpołudniem, a przybyła tam o godzinie 12-tej w liczbie trzynastu, z 1 sikawką; resztę t. j. siedmnastu strażaków zostało w Samborze na pogotowiu, albowiem wiatr niósł kawałki popalone aż do Sambora. Straż powróciła od pożaru o godzinie 6-tej popołudniu.

Kronika pożarów.

Bochnia.

Dnia 24 sierpnia o godzinie $6^1/_2$ popołudniu wybuchł pożar przy ulicy Proszowskiej w realności l. 927 własność Józefa Jonasa. Dym spostrzeżony został przez pogotowie. Straż wyruszyła do pożaru z 1 sikawką, jednym wozem osobowo rekwizytowym, trzema beczkowozami i przybyła w 10 minutach po sygnalizowaniu w liczbie 30 członków.

Pożar wybuchł na strychu w domu mieszkalnym. Spalił się dach słomą pokryty; przyczyną pożaru była nieostrożność. Po jednogodzinnej pracy ugaszono pożar, zrąb został nieuszkodzony. O godzinie 8 wieczór powróciła straż do domu w liczbie 38 członków. Dom spalony stał na czystem polu, nie miał przeto żadnego sąsiedztwa zagrożonego.

Dnia 31 sierpnia b. r. o godzinie $5^3/_4$ rano wybuchł pożar przy ulicy Magazynowej w realności l. 702 własność Józefa Marszal. Publiczność przechodząca tą ulicą zobaczywszy powstający pożar oznajmiła pogotowiu ogniowemu. Straż do pożaru wyruszyła z jedną sikawką ssąco-tłoczącą, jednym wozem osobowo- rekwizytowym i 6 beczkowozami, i przybyła o godzinie 5 minut 50 w sile 58 członków.

Pożar wybuchł w drewutni przybudowanej do budynku mieszkalnego, spalił się dach na domu mieszkalnym i drewutnia. Pożar ugaszono o godzinie 8 rano. O godzinie $8\,^1/_4$ rano powróciła straż do domu w liczbie 56 członków, gdyż 2 członków pozostawiono na miejscu pogorzeliska. Na pomoc przybyła 1 sikawka i 1 beczkowóz tutejszej saliny i 1 sikawka wraz z pogotowiem wojskowem.

Locher
zastępca naczelnika.

Brzesko.

Dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 10-tej minut 20 przed południem wybuchł pożar w stodole p. Janoszkowej położonej przy tak zwanej targowicy świńskiej Ogień spostrzegł pierwszy, strażak Samolewicz z biura Wydziału powiatowego; paliła się wówczas ta jedna, a gdy w niespełna 8 minut potem przybyły dwie sikawki z kilkunastu strażakami na plac targowicy, już płomienie ogarnęły wszystkie stodoły do koła placu tego stojące, a pożar szerzył się w kierunku zachodnim z gwałtowną szybkością, spowodowaną niesłychanemi od kilku dni trwającemi upałami, oraz silnym wiatrem wschodnim.

Bezzwłocznie część straży z sikawką Nr. I obsadziłem przy domku B. zagrożonym silnie z powodu bliskości palącej się stodoły i 20 sągów drzewa tam złożonych, z drugą zaś sikawką dwukołową systemu Chylewskiego Nr. III udałem się przez uliczkę C, D, E, (przez targowicę w morzu płomieni stojącą nie mogłem) na ulicę F—G, gdzie już 3 domy płonęły i tutaj dzięki wysiłkom strażaków, udało się zlokalizować ogień, zerwaniem daszków na przyległych stajenkach i rozebraniem parkanów. Trzecia wkrótce przybyła sikawka Nr. 4 czterokołowa systemu Chylewskiego, została użytą do zlewania dachu domu G, który się kilkakrotnie zajmował, a do zerwania którego za mało było sił pod ręką. Sikawka Nr. 2 nie funkcjonowała z powodu zepsucia. Przybyła tymczasem straż okocimska z wielką

sikawką dwuprądową, zajęła stanowisko bardzo zagrożone i zlokalizowała tam ogień po półtora godzinnych wysileniach, nie dozwalając mu ogarnąć domu II, zkądby pożar łatwo do środka miasta mógł się dostać. Następnie udała się do punktu N. w celu niedopuszczenia szerzenia się ognia w kierunku ku centrum miasta, co też jej się udało.

Wkrótce po niej przybyła i sikawka browaru w Słotwinie z oddziałem straży tamtejszej (filia straży okocimskiej) i wspólnie z naszemi sikawkami pracowała nad lokalizacją ognia w punkcie II poczem wzięła się do zalewania zgliszcz stodół w przedłużeniu ulicy F—G położonych.

Podczas ratunku tych zagrożonych najbardziej i miastu całemu niebezpieczeństwem grożących punktów, — wszczął się nagle najniespodziewaniej pożar w odległej części miasta w stodole K, dokąd z wiatrem zalecieć musiała głownia ze stodoły J. oddalonej około 250 metrów i w mgnieniu oka wskutek szalonego wschodniego wiatru, cała ulica Bocheńska stanęła w płomieniach. Jeden jedyny dom L. ocalał dzięki nadbiegłym ludziom z pobliskiej wsi Pomianowej, którzy na dachach domu i stodoły siedząc, zrzucali i gasili padające iskry i głownie. Tymczasem o godzinie $12^3/_4$ nadjechała straż bocheńska z naczelnikiem p. Bretschneidrem i zastępcą p. Augustem Locherem, zawiadomiona telegraficznie o pożarze z jedną sikawką, beczkowozem i wozem rekwizytowym i ugasiła najprzód pożar realności M. celem ostatecznego ocalenia realności L., potem udała się poza dom II i zalewała tam stogi palącego się zboża i słomy, grożące ciągle jeszcze niebezpieczeństwem ponownego wznięcenia pożaru w razie zmiany kierunku wiatru. W pracy tej pomagały jej z początku dwie nadeszłe dwukołowe sikawki kolejowe ze Słotwiny oraz dwie sikawki gmin Jadowniki i Maszkiewice, które jeszcze przedtem wspólnie ze strażą okocimską nad ocaleniem domu II pracowały.

Koło godziny czwartej gdy niebezpieczeństwo ponownego pożaru minęło, — straż bocheńska zebrała się do odjazdu, a wtedy użyłem wszystkich trzech funkcjonujących naszych sikawek, oraz sikawek kolejowych do zalewania zgliszcz, tak po spalonych stodołach, jako też i domach przy ulicy Bocheńskiej. Straż ogniowa okocimska i słotwińska opuściły plac pożaru koło godziny 6 popołudniu.

Dogaszanie zgliszcz trwało całą noc i cały następny dzień. Wody było dosyć, — popołudniu atoli, gdy 10 sikawek było w ruchu niemal bezustannym, poczęło jej w studniach brakować i trzeba było dowozić z dość oddalonej rzeki Uszwicy. Dostarczaniem wody ze studzien trudnili się niemal wyłącznie sami strażacy, gdyż z powodu nieobecności żandarmerji (cały posterunak in gremio udał się na pogrzeb swego kolegi w Zakliczynie) nie można było zmusić przypatrujących się obojętnie pożarowi tłumów żydowstwa do pomocy przy ogniu.

Ogółem spalonych jest 21 domów i około 50 budynków gospodarczych, w tem przeszło 30 stodół napełnionych zbożem. Szkoda wynosi około 70.000 złr.,—w tem ubezpieczonych około 12000 złr.,—dotknęła zaś wyłącznie ludność chrześciańską miasta.

Przy ulicy Bocheńskiej mieszkało 7 strażaków, którym się domy w części i ruchomości doszczątnie spaliły, — również 2 domy przy ulicy F. G. należały do strażaków. Straty w rekwizytach znaczne, najgłówniejsza strata atoli powstała wskutek spalenia kilku mundurów strażackich z przyborami, których strażacy zajęci ratunkiem przy ulicy F, G, i w punkcie B, nie mogli wyratować z płonących swoich mieszkań.

Pożar powstał w skutek nieostrożności młocków w stodole A. którzy zapuścili ogień z papierosów w słomę na boisku, a nie mogąc go nogami zadeptać, uciekli.

Władysław Siemieński naczelnik.

Brzostek.

O godzinie 9 rano wybuchł pożar w gminie Kleciach w realności Macieja Stanka. Straż pożarna sama dostrzegła pożar i zaalarmowana zebrała się w przeciągu 15 minut i wyruszyła z dwiema czterokołowemi sikawkami, z tych jedna hydroforowa z wężem odprowadzającym długości 80 metrów, tudzież z jedną sikawką dwukołową i 3 beczkowozami.

Spaliły się dwa domy, dwie stodoły, dwie szopy i chlewy na trzodę. Pożar wybuchł w pomieszkaniu matki Macieja Stanka, z powodu rozpalonej, a już przez rdzę zniszczonej rury żelaznej zastępującej komin. Część straży obsadziła budynki przez pożar zagrożone, a druga część przy obsłudze 3 sikawek starała się stłumić pożar, który też zlokalizowano o godzinie $1^1/_2$ po południu. O godzinie 2 po południu przybyła straż wraz z sikawkami i beczkowozami w liczbie 13 członków przed strażnicę do Brzostka.

Jan Szymański, naczeln k.

Dębica.

Dnia 26 sierpnia b. r. o godzinie 10 minut 50 przed południem wybuchł pożar na strychu realności Józefa Jortwena lk. 147 przy głównym rynku w Dębicy i przy silnym wichrze zachodnim zagrażał całemu miastu.

Szybkiej i energicznej działalności tutejszej ochotniczej straży pożarnej zawdzięczyć należy, iż pożar w przeciągu pół godziny został zupełnie stłumiony i że zaledwie nieznaczny kawałek bardzo obszernego i upałkiem grożącego dachu zgorzał.

Tego samego dnia o godzinie 9 minut 10 wieczór wybuchł pożar w stajence realności Jana Barszcza w Kamenczynie dębickim i pomimo silnego wiatru północnego i nagromadzonego na strychu domu siana i słomy, otoczenia ze wszystkich stron budynkami drewnianymi z których najbliższy 2 metry, a najdalszy 16 metrów jest oddalony, udało się znowu straży ochotniczej pożarnej ogień tak dalece zlokalizować, że na realności Jana Barszcza tylko dach zgorzał i zręby zostały nadpalone, a na najbliższym 2 metry oddalonym domu drewnianym rabina żydowskiego dach został trochę uszkodzony.

Przy obydwóch pożarach było czynnych 35 strażaków pod komendą naczelnika z trzema sikawkami i dwoma dużymi beczkowozami na wodę.

Obydwaj właściciele uszkodzonych domów są ubezpieczeni w Towarzystwie asekuracyjnem krakowskiem. Straż poniosła dosyć znaczne straty w rekwizytach i mundurach.

Dnia 27 sierpnia b. r. o godzinie 7 minut 55 wieczór wybuchł pożar w stodole napełnionej zbożem, własność wdowy Wenclowej w gminie Kamieńczynie w pobliżu miasta Dębicy.

Przy tym pożarze wzięło udział 28 strażaków pod komendą naczelnika tutejszej ochotniczej straży pożarnej z dwoma sikawkami i zlokalizowaliśmy ogień w ten sposób, że tylko stodoła ze zbożem się spaliła, a wszystkie naokoło i w bezpośredniej bliskości stojące domy słomą pokryte zostały ocalone.

Wiatr był nadzwyczaj silny północno zachodni; straż ogniowa ukończyła swą czynność o godzinie 10 minut 20 w nocy.

Szafraniec, naczelnik.

Dzików.

Dnia 6 lipca b. r. o godzinie 2 rano wybuchł pożar w Dzikowie przy ulicy Tarnobrzeskiej. O wybuchu pożaru oznajmiono przez alarmowanie trąbką. Straż wyruszyła do pożaru z dwoma sikawkami własnemi, jedną, stanowiącą własność dóbr Mokrzyszowa, a jedną Dzikowa i przybyła na miejsce zagrożone, o godzinie 2 minut 20. Pożar wybuchł w stodole.

Spaliło się sześć budynków mieszkalnych i 2 stodoły. Przyczyną było podłożenie ognia. Ratunek ograniczono na lokalizacji ognia, który w jednej prawie chwili przy powiewie wiatru wschodniego ogarnął 5 budynków. O godzinie 4 rano minęło wszelkie niebezpieczeństwo, a o godzinie 9 rano powróciła straż w połowie do domu. Druga połowa pełniła pogotowie do 3 godziny popołudniu.

Dr. Fr. Góra, naczelnik.

Kolbuszowa górna.

Dnia 1 września b. r. o godzinie 9-tej rano wybuchł pożar we wsi Kolbuszowa górna w realności l. 219, własność Wojciecha Le-

narda i Ignacego Raka. O wybuchu pożaru oznajmiono przez gońca. Straż wyruszyła do pożaru z jedną sikawką cztero-kołową i wozem ratunkowym i przybyła w półgodziny na miejsce zagrożone. Pożar wybuchł w stodole przy młotce zboża, spaliło się 2 domy mieszkalne, stajnia i stodoła.

Przyczyną pożaru była nieostrożność z fajką — dochodzenie w toku. Rozebrano drewniane budynki gospodarcze i wyrzucono zboże niemłócone ze stodół i młócone z komór. Pożar zlokalizowano o godzinie 10½ przedpołudniem, a o godzinie jedenastej powróciła straż do domu. Do pożaru wzięto tylko jedną sikawkę, z którą uratowano cały zrąb domu, a po ugaszeniu ognia przystąpiono do drugiego domu w którym także zrąb i powałę ochroniono od zupełnego zniszczenia— członków czynnych było razem 17; wodę dostarczono z potoku o 50 kroków od chałup odległego. Po zlokalizowaniu pożaru, naczelnik gminy p. Maciej Gorzelany w gorących słowach podziękował za udzieloną pomoc z przyrzeczeniem, iż należyte ocenienie zasług dla tej gromadki przyjaciół ludzkości przeszle posłańcem na piśmie.

Koblański, naczelnik.

Oświęcim.

Dnia 29 sierpnia b. r. o godzinie 2½ po północy wybuchł pożar przy ulicy Kęckiej w realności l. 87 własność Bochnera Hadysa. O wybuchu pożaru oznajmiło pogotowie nocne przez alarmowanie tubą głosową i sygnałkami. Straż wyruszyła do pożaru zaraz po zaalarmowaniu w liczbie 22 ludzi z hydroforem, dwiema sikawkami czterokołowemi, 2 beczkowozami, wozem rekwizytowym i 600 metrów węży. Pożar wybuchł w drewutni i składzie węgli. Spaliła się drewutnia i dachy realności pod l. k. 87 i 113. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się ze światłem. Rozebrano w części 3 dachy sąsiednich i zapaleniu grożących domów i zlokalizowano pożar o godzinie 4-tej rano, a o godzinie siódmej powróciła straż do domu w liczbie 38 towarzyszy.

W pomoc przybyła sikawka gminna ze sąsiedniej gminy Brzezinki z 8 ludźmi. Wodę do sikawek dostarczano za pomocą hydroforu ustawionego nad brzegem rzeki Soły. Spalono 1 linewkę ratunkową. Zniszczono 4 toporki i nadniszczono ubrania drelichowe. Strażacy pracowali nadzwyczaj wytrwale. Pożar powstał w najgęściej zabudowanej dzielnicy, pomiędzy 2 domami uznanemi przez komisję za grożące zawaleniem. Popłoch między ludnością wyznania mojżeszowego ogromny, Oświęcim bowiem nawiedzony został już 2 wielkimi pożarami, z których pierwszego rocznica przypada na dzień dzisiejszy. Dwóch strażaków odniosło lekkie obrażenie na ciele.

Szczerbowski, naczelnik.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochotn. straży pożarnych".

Z drukarni narodowej W. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.

Fig. 50.

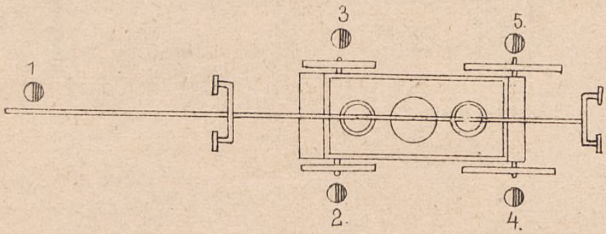


Fig. 51.

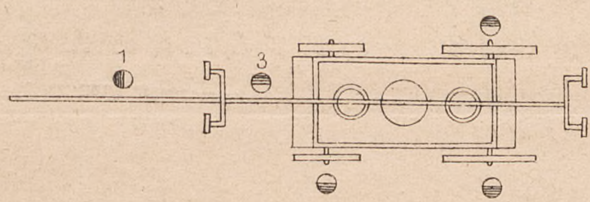


Fig. 52.

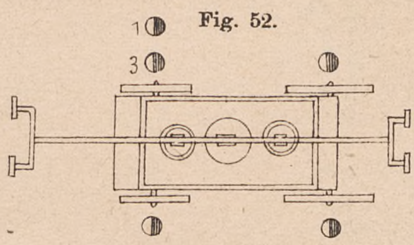


Fig. 53.

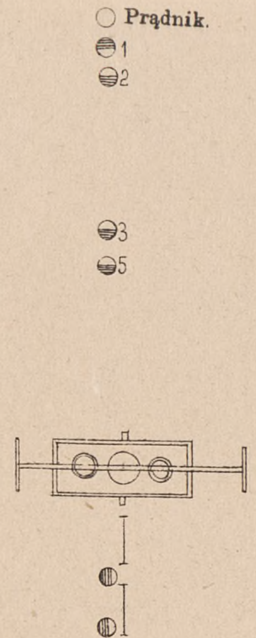


Fig. 54.

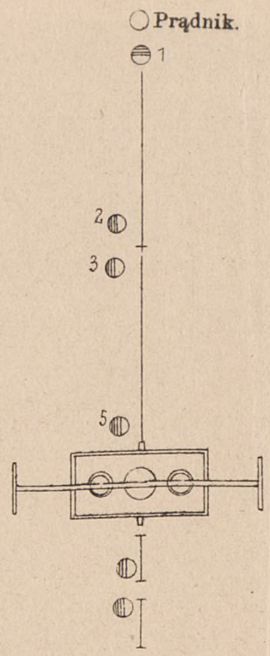


Fig. 55.

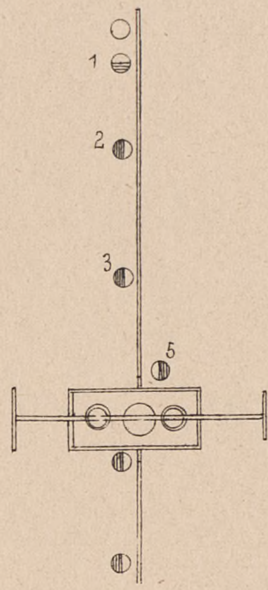


Fig. 56.

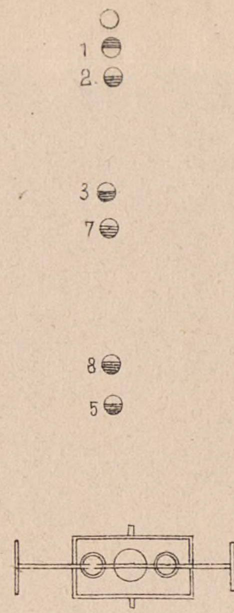


Fig. 57.

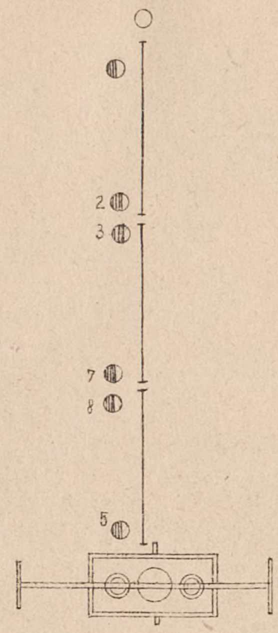


Fig. 58.

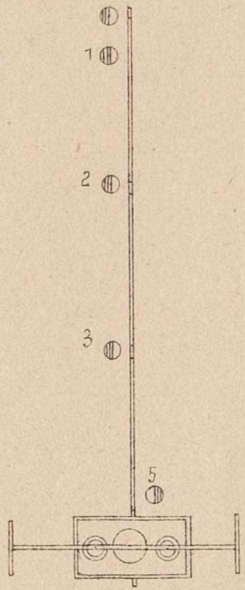


Fig. 59.

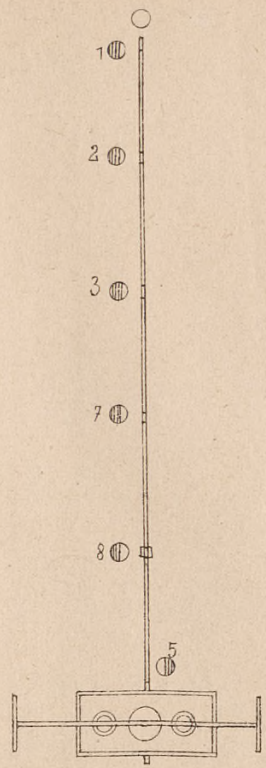


Fig. 60.

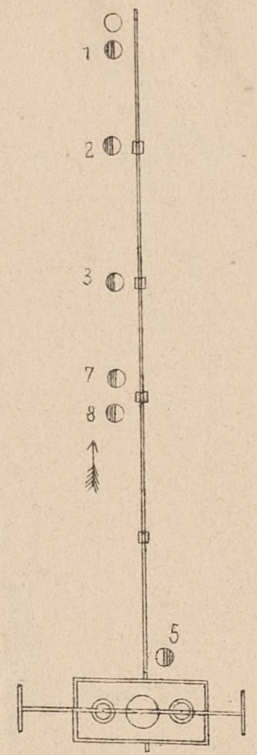


Fig. 61.



Fig. 62.

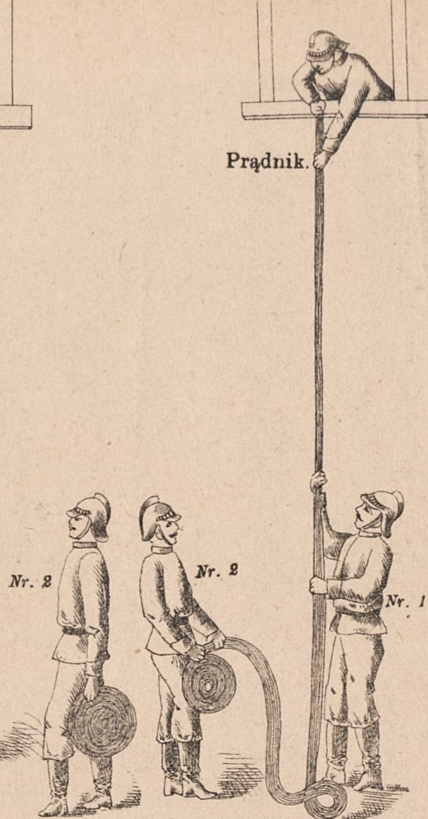


Fig. 63.

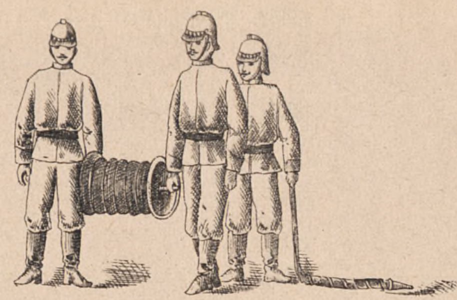


Fig. 64.

